

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedzielny“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny 1.30 marek, z odnoszeniem w dom 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Poznań nr. 210 201.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie podwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 15 fenigów za 3-milimetrowy wiersz sześciolamowy. Wiersz reklamowy 50 fenigów. — Redakcja i administracja: **Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2**, Telefon nr. 2531. Pocztove konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 47

Olsztyn, na środę 8-go listopada 1933 r.

Nr. 238

Wspaniałe dzieło p. Marszałka Józefa Piłsudskiego

Pod nagłówkiem: „Armja, o której mało wiemy“ („Eine Armee, von der man wenig weiss“) zamieszcza ilustrowany tygodnik niemiecki „Koralle“ opis święta kawalerji polskiej w Krakowie. Opis ten zdobia zdjęcia przedstawiające p. marszałka Piłsudskiego w gronie młodych oficerów oraz oddział kawalerji z takim podpisem: Armja polska jest jedna z najlepszych Europy Wschodniej.

W dalszym ciągu wywodów wspomnianego tygodnika czytamy między innem:

Nowoczesna („moderne“) armja polska w całości swej jest wyłącznem dziełem marszałka Józefa Piłsudskiego i szczupłego grona jego najbliższych współpracowników. Armja polska jest bezsprzecznie pod względem militarnym najcenniejsza z wszystkich armji Europy Wschodniej. Jej tradycja jako armji narodowej opiera się na bohaterze narodowym Kościuszcze i okryła się sławą w bitwach wojny 1830-31. Marszałek Piłsudski przez całe swe życie czuł się w pierwszym rzędzie pierwszym żołnierzem Polski i jego starzy legjoniści pierwszej brygady, na czele której w sierpniu 1914 roku wyruszył do walki o wolność Polski nazywają go dziś jeszcze nie inaczej, jak swym komendantem.

Dalej następuje opis technicznego wyszkolenia armji polskiej.

Korespondent wspomnianego pisma nakreślił swe uwagi pod wrażeniem święta kawalerji polskiej w Krakowie.

O święcie tem wygłosił generał Wieniawa-Długoszowski poniższy piękny odczyt:

Generał Wieniawa-Długoszowski o święcie kawalerji w Krakowie

W Krakowie nie było gapiów — mówił generał. — Tam był tłum żywy, nawet nie statyści, a aktorzy, którzy wspólnie z nami przeżyli tę wzruszającą uroczystość i szczerze cieszyli się tem świętem, które z woli Marszałka Piłsudskiego było świętem kawalerji. Białe dżony niewiast unosiły się nad głowami wojska; robotnicy i inteligenci machali kapeluszami, widziałem setki dzieci na ramionach rodziców, żeby w ich oczach upamiętnił się ten niezwykły widok.

W jakiej sytuacji myśmy obchodzili to zwycięstwo? To zwycięski, twardy Wódz, obok niego zwykła armja. Defilowało 12 pułków kawalerji. To zaledwie nieco więcej niż jedna czwarta całej kawalerji polskiej. Trzeba było słyszeć grzmiące oklaski i okrzyki, witające Naczelnego Wodza, jak te okrzyki przeszły po trybunach i po tłumach stojących obok. Tylko 12 pułków kawalerji, ale to w dzisiejszych czasach widok bardzo rzadki i niezmiernie cudny.

Defilada w klusie — to najcenniejsza rzecz. Galop, ewał — to jest najbardziej ładna forma defilady kawalerskiej. Werbel i tetent kopyt wzrusza ziemię i serca ludzkie. Defilada klusem dosiadanym jest rzeczą najtrudniejszą. Egzamin krakowski wypadł wspaniale. 12 pułków kawalerji, jak 12 tanecznic w balecie, złożonym z samych primadon, jak 12 pereł z jakiegoś królewskiego naszyjnika, jak 12 sonetów w jakimś wytwornym tomiku wierszy.

Możemy sobie wyobrazić, co czuł Marszałek, co czuła generacja, co czuliśmy my dowódcy większych jednostek kawalerji, stojąc obok Komendanta. Z jakim niepokojem oczekiwaliśmy początku defilady, z jaką radością widzieliśmy, że ona przebiega tak sprawnie. I co się z nami działo w momencie, kiedy po defiladzie Marszałek podszedł ku nam i z gestem przyjacielskim powiedział:

— No, gratuluję wam, panowie! Kawalerska defilada wypadła pięknie.

Mnie się zdaje, że coś w rodzaju udaru słonecznego. Przyznam się, że od tego czasu, wbrew pozorom chodzę z zadartym nosem.

Przy tych uroczystościach rolę niepodzielną odgrywało to, że przecież z tego Krakowa lat temu 20 wyruszyli pierwsi kawalerzyści. Siedmiu ich było.

Dziś w tym tłoku oficerskim stali Belina, wojewoda lwowski, Grzmot-Skotnicki, Kulesza, Głuchowski, Kmicic-Skrzyński — tych siedmiu.

Miłość żołnierza do komendanta

Już w Krakowie mówiłem czem dla żołnierza jest defilada przed Wodzem. Jako adjutant Komendanta Piłsudskiego, potem jako szef gabinetu Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, miałem sposobność niejednokrotnie przyglądać się oczom żołnierskim patrzącym na Niego w defiladzie. Może dlatego, wiem dobrze, jak one wyglądają, jak wygląda miłość żołnierska w tych spojrzaniach.

Pamiętam, było to w 1921 r. kiedy armja wjechała zwycięskiemu Wodzowi buławę marszałkowską. Komendant zwrócił się wówczas do generała Romei, przedstawiciela armji włoskiej, który ze łzami — stary żołnierz, szczerzy żołnierz — patrzył, jak żołnierze porwali Komendanta na ręce i nieśli Go w szale radości z placu Zygmunta na Zamek. W rozmowie z generałem Romei w ten sposób komendant zdefiniował miłość żołnierską: „Co mnie uderza w miłości żołnierskiej do wodza, co najbardziej zastanawia, to obok napięcia tego uczucia — jego odrębność, jego — powiedziałbym — paradoksalność. Wszakże w zasadzie miłość ma za cel trwanie, przedłużenie życia w dzieciach, owocach miłostnego oddania. Miłość i śmierć, to są jakoby dwa bieguny, między którymi przewala się życie. Tymczasem miłość żołnierza do wodza zawiera w istocie swej myśl o śmierci, przez mnogie niebezpieczeństwo prowadzi prosto w jej objęcia. Rozkaz, a pójde w ogień mordczy — oto jak oświadcza żołnierz swemu wodzowi — skii ręką, a pójde na pewną śmierć, pójde z pieśnią na ustach, skoro tego zażądaś“.

Chcę dalej pójść przykładami tych wzruszeń, które przeżył żołnierz polski w defiladzie w Krakowie. Pytałem szereg oficerów: „Coście widzieli?“

Nie widzieli Wawelu, nie widzieli Kopca Kościuszki, nie widzieli trybun, nie widzieli tysięcy publiczności, widzieli tylko Marszałka Józefa Piłsudskiego.

„Widzieliśmy najpierw jednego oficera kierunkowego, potem drugiego, a potem już nic — tylko oczy Pana Marszałka.“

Tak mi powiedział jeden ze starych dowódców szwadronu karabinów maszynowych.

Jeszcze jeden przykład. W drodze do Krakowa jeden z żołnierzy szwoleżerów upadł z konia i złamał nogę. Ten chłopak dwa dni siedł do Krakowa za nic nie chciał wyjść z szeregu i defilował przed Wodzem. Delikatni panowie i jeszcze delikatniejsze panie, zechcą sobie wyobrazić, co jest w sztywnym bucie, siedzieć na koniu przez kilka godzin po to tylko, żeby defilować przed ukochanym Wodzem.

Hołd prochom Jana Sobieskiego

Przystępuję teraz do najważniejszego, kulminacyjnego momentu uroczystości krakowskich, w ciemnej ciasnej krypcie w podziemiach wawelskich Program uroczystości przewidywał oddanie hołdu prochom Jana Sobieskiego.

Zebranych przed wejściem do katedry wyższych oficerów instruiował osobiście Marszałek Piłsudski. Instrukcje jego były zadziwiająco szczegółowe.

„Będziecie panowie tworzyli oddział maszerują

cych dwójkami, zwarty oddział wojska bo macie reprezentować całe wojsko. Macie zapiąć pod brodą podpinkę u czapek, jak oddział na służbie. Musicie maszerować równym krokiem. Uważajcie, ja was prowadzę. Musicie przejść przez nawę katedry, wybijając krok. Do krypty z prochami króla Jana wchodzi 12 schodów. Aby móc maszerować sprawnie, musicie między jedną parą a drugą zostawić jeden stopień, inaczej będziecie się potracali. Nastąpi zamęt. Na 10-tym schodzie jest skręt na prawo. Idący po prawej ręce musi mieć na względzie ten fakt. Pamiętać o nim by na wąskich z powodu zakrętu scho-dach nie przewrócić się. Krypta z prochami króla jest tak płytka, że czoło oddziału stanie już przed sarkofagiem, podczas, gdy ogon będzie jeszcze zstępował ze schodów. Czoło zatem musi maszerować w miejscu aż do mej komendy „Stój“. Na mój rozkaz „baczność“ salutujecie wszyscy. Wraz ze mną odejmiecie palce od daszków, po tem wyprowadzam was z krypty. Oddział rozwiąże w nawie kościelnej, komendą „czapki zdjąć“ Służba wasza skończona, rozchodzimy się. Ja na swoje miejsce, wy na wasze dla wysłuchania „Te Deum“. Zrozumieli Panowie?“

Nastąpiła chwila pauzy, rzut oka na zegarek, ostrzegawcze: „Zaczynamy“, poczem rozkaz: „Naprzód marsz“.

Ruszyliśmy — mówił generał — ruszyliśmy, wybijając starannie krok, jak przystało starym żołnierzom. Ruszyliśmy tym jedynym w swoim rodzaju oddziałem, złożonym z wiceministrów spraw wojskowych, ich zastępców, inspektorów armji i dowódców większych jednostek kawalerji. Miarowy stukot naszych kroków, dźwięczący rozgłoszenie w nawie kościelnej, wypełnione po brzegi kłosem, wysokimi urzędnikami, przedstawicielami rządu, zatrzymał nagle potok mych myśli. Miejsce ich zawładnął mój mózgiem jakiś pobożny niepokój, trwożne oczekiwanie czegoś niezwykłego. Zeszliśmy po schodach. W słabym oświetleniu zobaczyłem w głębi sarkofag kamienny, obok wyniosłą sylwetkę Pana Prezydenta, koło niego pana premiera, jeszcze jedną, może dwie postacie.

„Stój“ — zabrzmiał rozkaz Komendanta. Z ostatnim dźwiękiem ostróg stuknęły o siebie obcasy.

„Panie Prezydencie — rozległ się w ciszy głęboki głos Marszałka Piłsudskiego — przychodzę tu, aby w imieniu armji złożyć hołd Królom, który był wielkim wodzem i umiał wielkie odnosić zwycięstwa“.

To wszystko — całe przemówienie. Ale w treści tych słów była wielka potęga i moc.

Rozległ się rozkaz: „Baczność“. Stanęliśmy w ukłonie wojskowym, salutując, wyprężeni jak struny. W ciszę podziemnej krypty wtargnął huk armat, doniosły dźwięk dzwonu Zygmunta, głos żywy, okrzykujący nabożeństwo całej polskiej ziemi, raz na setki lat odprawiane.

Wraz z duchami wielkich przodków Batorych, Chodkiewiczów, Żółkiewskich i Kościuszką byliśmy świadkami, jak jednemu z największych wodzów wolnej Rzeczypospolitej składa hołd żołnierski wódz który po 150-letniej niewoli wywiódł Polskę na wolność, który tak samo, jak i oni musiał walczyć z warcholstwem, płatnemi sługusami obcych potentatów, którego podobnie, jak i ich nie oszczędziło oszczerstwo, nikczemna plotka, i który podobnie, jak Jan III przed 250 laty, odniósł zwycięstwo, co zdecydowało o losach Europy, i wreszcie zdołał odnieść największe zwycięstwo nad słabostkami i przywarami swego Narodu.

Błogosławieństwo Ojca św. dla armji polskiej

Z Rzymu donoszą: Biskup połowy ks. Gawlina wyjechał do Polski, wioząc opostołskie błogosławieństwo dla armji polskiej. Poza tem ks. biskup Gawlina wiezie dar Ojca św. dla pana marszałka Piłsudskiego w postaci złotego medalu jubileuszowego.

Sowiecko-chiński pakt o nieagresji

Londyn. Ambasador sowiecki w Nankinie przedłożył rządowi chińskiemu projekt sowiecko-chińskiego paktu o nieagresji. Projekt ten składa się z 5 punktów, w których zawarte zostają szczegółowe postanowienia paktu.



Rozruchy w Palestynie.

Demonstranci w walce z policją angielską. W ostatnich dniach położenie się uspokoiło.

KRONIKA

Olsztyn, dnia 7 listopada 1933.

Kalendarz na środę: Gotfryda i Maura b. b. w. w. Wschód słońca o godz. 6.42; zachód o godz. 15.59.

— **Pod kołami samochodu.** Na ulicy Zeppelina zaszedł następujący wypadek. Pewien 6-letni chłopczyk lecąc przez ulicę nie zważył na sygnał ostrzegawczy zbliżającego się samochodu i został przejechany. Okaleczenia na szczęście nie są niebezpieczne.

— **Kradzież motocyklu.** Policja ogłasza komunikat o kradzieży motocyklu znaku D. K. W. nr. I. C. 44 262.

— **Nieszczęśliwy wypadek pod Olsztynkiem.** W wiosce Gierzwał (pow. ostródzki) najechał samochód na furmankę. Woźnica spadł na bruk i został przejechany. Odniósł tak ciężkie okaleczenia, że zmarł w drodze do lazaretu.

— **Ceny targowe.** Targ dzisiejszy był bardzo ospały. Około południa stały jeszcze szeregi kobiet z drobiem. Za masło płacono 1.10—1.20, jaja 1.60, kury 1.20—3.00 mk. Gęsi funt 0.50, kaczki 0.65, indyki 0.50 mk. Gołębie 50 fen sztuka. Mięso wołowe 60, skopowe 70, wieprzowe 80, cielece 60 fen. funt. Ryby: leszcze 40, liny 60, sandacze 60, karpie 80 fen. funt. Ceny za warzywo bez zmiany. Jabłka 25 35, gruszki 30, winogrona 45, pomarańcze 10—15 fen.

— **Zamordował, czy nie?** W Ragnecie znaleziono zamętną Gertrudę Hermoneit wiszącą bez życia na sznurku w korytarzu. Ponieważ zauważono na twarzy trupa okaleczenia, aresztowano męża pod zarzutem, że zamordował swą żonę i następnie ją powiesił.

KRONIKA Ziemi Malborskiej Ostatnia droga

W sobotę, dnia 4 listopada 1933 r. odprowadzono w Sztumie na wieczny spoczynek zwłoki ś. p. Marii z Preussów Potowskiej. Spoczęły na zawsze w mogile zwłoki matki Polki, jakich niewiele już dziś znajdziemy w naszym społeczeństwie. Kto znał bliżej Zmarłą, kto przestawał w Jej domu, wie, że była cichą i spokojną, lecz gorliwą i przekonaną Polką. Tę polskość umiłowaną potrafiła oddać w spuściznie pozostałej rodzinie. Jako matka Polka nigdy nieustraszona obcemi zakusami, w trudnych warunkach życia codziennego czuwała stale nad dobrem wychowaniem swych dzieci w duchu ojczyznym i w ojczyznej wierze. Kiedy po plebiscycie inne matki Polki zapomniały o swych najważniejszych obowiązkach rodzinnych, tracąc władzę nad wychowaniem swych dzieci w języku ojczyznym, ś. p. zmarła stanęła na tem stanowisku, że jako matka, nie może pozwolić na to, by dzieci jej wkroczyły na tory, które jej były obcemi. Dołożyła wszelkich starań, że dzieci jej korzystały cześnie z polskiej nauki przy szkole niemieckiej i że wszystkie, od najstarszego do najmłodszego przystąpiły w języku ojczyznym do pierwszej Komunii św. To też polonia sztumka uznała jej zasługi, czego dowód dała przez liczny udział w pogrzebie, liczne wianki złożone na mogile Zmarłej oraz kondolencje, złożone na

rece pozostałej rodziny. W dzień pogrzebu już o godz. 9 rano zapelniał się dom żałoby miejscowa jak i pozamiejscowa polonia a również i obcymi, przybyłymi na pogrzeb. Długi orszak pogrzebowy, nad którego porządkiem czuwała miejscowa policja, prowadził ks. dziekan Neumann w towarzystwie miejscowych kapłanów i ks. prob. Sochaczewskiego z Szenwizy. Tak liczny udział w pogrzebie nie widział Sztum od pogrzebu ś. p. radcy Morawskiego. Zgon ś. p. Marii Potowskiej jest nie tylko niepowetowaną stratą dla samej rodziny, ale jest również stratą dla polonii sztumskiej, której ś. p. Zmarła służyła przykładem prawdziwej matrony polskiej. Kiedy nad jej mogiłą zaintonowano pieśń „Witaj Królowo nieba”, pomyślał niejeden z żałobnych śpiewaków, że na zawsze spoczęło w mogile tylko ciało, lecz że duch ś. p. Zmarłej wzniósł się do lepszego życia, z którego promieniować będzie nadal w rodzinie a również w polonii sztumskiej.

Wieczny odpoczynek racz jej dać Panie, a światłość wiekuista niechaj jej świeci na wieki!

— **Malbork.** Przed tutejszym sądem odpowiadał kupiec Fryderyk N. za przekroczenie przepisów dewizowych. Sąd skazał go na 2 i pół miesiąca więzienia.

— **Susz.** Tutejszy sąd skazał robotnika Hugona S. z Hawy za niezameldowanie broni na 4 miesiące więzienia. Podczas rewizji domowej znaleziono u niego rewolwer. Oskarżony tłumaczył się tem, że nie czyta gazet i dla tego nie znał przepisu o zameldowaniu broni. Sąd takiego uniewinnienia naturalnie nie uznał.

KRONIKA Pogranicza

— **Kielpin,** pow. złotowski. Niezameżna M. D. w nocy na piątek zażyła trucizny celem pozabawienia się życia. W niebezpiecznym stanie odstawiono ją do szpitala.

— **Piła.** Pewien robotnik z Bergenhorst otrzymał 10 centnarów ziemniaków zapomogi na zimę, które to natychmiast sprzedał handlarzowi, a część stał uzyskanych pieniędzy zamienił w alkohol.

Wspomnianego robotnika wzięto w areszt ochronny.

W kostjumie na krze lodowej

Rekord głupoty konkursowej

„Kto wytrwa najdłużej siedząco w kostjumie kąpielowym na krze lodowej?” Pod powyższym tytułem zamieścił jeden z dzienników angielskich następującą notatkę:

„Wiadomo, że Stany Zjednoczone są krajem najbardziej oryginalnych konkursów. Odbyły się już konkursy — najdłużej trwającego pocałunku, najdłuższego pobytu na szczycie masztu lub na galezi drzewa.

„Exchange Telegraph of Kansas City” donosi obecnie, że w mieście Kansas zorganizowano konkurs najdłuższego siedzenia... na lodzie. — Zgłosiło się już kilkanaście par. Podczas konkursu obowiązują kąpielowy strój zawodników którzy ubiegać się będą o nagrodę o maksimum wytrwałości w siedzeniu na lodzie.”

Dziwolagi amerykańskie są, jak widzimy, bezkonkurencyjne i beznadziejnie głupie. A ponadto w związku z tem, co dzieje się na drugiej półkuli — są prosto tragiczne.

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej.

Czwartek, dnia 9 listopada 1933 r.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna (płyty). 7.35 Dziennik por. 7.40 D. c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55 Program na dz. bież. 11.30 Codz. Przegląd Prasy Polskiej. 11.40 Wiad. o eksporcie polskim. 11.45 Kom. Min. Opieki Społ. dla Państw. Urz. Pośredn. Pracy. 11.50 Wiadom. bież. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Orkiestry wiejskie (płyty). 12.30 Dziennik połudn. 12.35 Koncert. 14.00 Wiadom. meteorol. 15.30 Wiadomości gospod. 15.40 Muzyka salonowa. 16.40 Odczyt p. t. „Co kobieta wnosi do pracy społecznej”. 16.55 Recital śpiewaczy J. Goebela-Tarnawy. 17.20 Pieśni Beethovena i Wolfa. 17.50 „Coś o serach dla rolników i smakoszy”, wygl. inż. Edw. Baird. 18.00 Odczyt p. t. „Sprawa robotnicza”, wygl. p. Hoppe. 18.20 Słuchowisko p. t. „Sen wieczoru jesiennego”, pg. d'Annunzia. 19.00 Program na dz. nast. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadom. sport. 19.47 Dziennik wiecz. 20.00 Przemówienie z okazji 15-to-lecia Niepodległości Państwa Polskiego na tem. „Ustrój Rzeczypospolitej”, wygl. przez Walery Sławek. 20.15 Muzyka lekka. 21.15 „Skrzynka poczt. techn.”, omówi p. W. Frenkiel. 22.15 Muzyka tan. 23.00 Wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23.05 D. c. muzyki tan.

Królewiec.

6.35 Koncert z Drezna. 11.30 Płyty. 12.00 Koncert z Wrocławia. 13.05 Płyty. 16.00 Koncert pop. radioork. 17.55 Lekcja angielskiego. 19.00 Audycja państw. z Monachjum. 20.10 Koncert wieczorny. 21.45 „Luther — słuchowisko.

Handel i przemysł

Berlińska giełda zbożowa.

Dnia 6-go listopada płacono za 100 kg. zboża nasion olejowych, za 1000 kg. mąki innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 190,00—000,00, dostawa w listopadzie 000,00—000,00, żyto brandenburskie 154,00—000,00, dostawa w listopadzie 000,00—000,00, jęczmień browarowy 188,00—195,00, jęczmień nowy 159,00—166,00, owies brandenburski 147,00—152,00, dostawa w listopadzie 000,00—000,00, dostawa w grudnia 154,00.

Mąka pszenna 25,15—26,15, mąka żytnia 20,90 do 21,90, otręby pszenne 11,10—11,35 otręby żytnie 10,00 do 10,20, groch Wiktorja 40,00—45,00, mały groch spożywczy 33,00—38,00, groch do paszy 19,00—22,00, peluska 17,00—18,50, bob 17,00—18,00, makuch siemienny 12,00—00,00, makuch orzechowy 10,10 do 00,00, mąka orzechowa 10,60—00,00, sznycle 10,00—10,15, śróć soja 8,00—8,40, płatki kartoflane 13,20—13,50.

Królewiecka giełda zbożowa

z dnia 6-go listopada 1933 r.

Zwieziono: 92 krajowych, 3 zagr. 29 pszenicy, 40 żyta, 15 jęczmienia, 5 owsa, 3 grochu kraj. 2 bonu, 1 koniczyny zagr.

Nieurzędowo: za pszenicę płacono 18,00—18,40, żyto 14,85—00,00, jęczmień 15,80—16,00, owies 14,00 do 14,20.

Tendencja: na żyto spokojna, na resztę artykułów niezmiennona.

Redaktor: Waclaw Jankowski w Olsztynie.
Wydawca: Seweryn Pieniężny w Olsztynie.

Zaproszenia i zawiadomienia
ślubne i zaręczynowe

wykonuje szybko i gustownie

Drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej”

Węgla
brykiety, koks, drzewo
poleca

„Rolnik” w Olsztynie
ulica Warszawska 66

Telefon 2379